

## WACŁAW JAROSZYŃSKI ur. 1919; Grabowiec

|                                      |  |
|--------------------------------------|--|
| <b>Tytuł fragmentu relacji</b>       | Szkoła w Grabowcu  |
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne   |
| <b>Słowa kluczowe</b>                | Grabowiec, region, szkoła, uczniowie żydowscy, Żydzi, biblioteka, biblioteki, przysmaki, wielokulturowość, prawosławni |

### Szkoła w Grabowcu

Urodziłem się 16 lipca 1919 roku w Grabowcu. Tam ukończyłem szkołę powszechną 7-klasową. Należałem do harcerstwa. W naszej siódmej klasie było 39 uczniów, w tym 13 narodowości żydowskiej: 11 dziewczynek i 2 chłopców. Oni są uwidocznieni na tej fotografii z roku 1934. Nasze obiekty szkolne były na trzech ulicach. Pamiętam, że chodziło się po kładkach, nie było chodników tylko kładki - belki jak szpały i kładki. Przed lekcjami była tak zwana gimnastyka, piętnaście minut i pamiętam zawsze wchodziłem na ulicę Kozią, bo tam była taka większa szkoła po dawnym budynku sądowym, prowadziła tę gimnastykę dla młodszych klas. Jakieś pięć, dziesięć minut się spóźniałem na lekcje, a należałem do uczniów bardziej takich zdolnych. Żeby przyjść z następnej ulicy oddalonej do szkoły trzeba było po tych kładkach przejść dłuższy szmat drogi.

Do roku osiemnastego swojego życia mieszkałem w Grabowcu. Później nie mogłem się kształcić z braku funduszy, ponieważ ojciec zmarł, a matka była dosyć biedna. Choć wyróżniałem się osiągnięciami w szkole i tak dalej, ale do gimnazjum w Chełmie nie mogłem chodzić. Zdałem, ale musiałem się wycofać z braku funduszy. To tylko najbogatsi gospodarze, gdzieś dwoje, troje dzieci z gminy mogło się uczyć z chłopskiego stanu. To poszedłem tam i prowadziłem sklep, taki już spółem-owski „Społem” w Szostowicach.

Trzeba przyznać, że dzieci żydowskie były bardziej pilne do nauki od nas. Tak że trzeba było z nich brać wzór. Pamiętam, że jeden Żyd stałe czytał książki, nasze na przykład "Trzech Muszkieterów", potem chyba Łozińskiego "Oko proroka". Siedział przed nami w drugiej ławce i miał zawsze na pięcie taką dziurę i myśmy to nazywali "okiem proroka". On niezależnie od tego czytał tę książkę. No ja sam przeczytałem "Trzech Muszkieterów" z żydowskiej biblioteki, stamtąd właśnie Chaimek pożyczył mi tych "Trzech Muszkieterów". Nasza biblioteka też była publiczna, gminna, ale Żydzi mieli osobną swoją w polskim wydaniu. Jedna Żydówka Hinda uczyła nawet łaciny w mojej szkole. Jeśli chodzi o przyjaźń z Żydami, to w naszej klasie ten Chaimek mnie tą książkę wypożyczył "Trzej muszkieterowie" ze swojej biblioteki.

Jeśli chodzi o przysmaki, to od tego Chaimeka i Leizora to mace jadłem. Ja to z tym Chaimkiem

dobrze żyłem przez te książki. Ja lubiłem czytać on też, to mace jadałem. Był też Szloma - taki starszy ode mnie, to wiadomo, że był komunista. Dzieci żydowskie to już raczej miały ubiór nasz. Jednak ten Szloma, to nosił tutaj takie dłuższe bokobrody. Trafiały się takie jednostki wśród chłopców, że wie pani, czasem ktoś złapał za ten pejs i podkrecił. Bo on był kręcony. Na co dzień Żydzi w Grabowcu posługiwali się językiem polskim, jedynie nauka religii to miała swoich - Żydzi wychodzili z klasy, kiedy była u nas lekcja religii, a prawosławni - był ksiądz grecko-katolicki, jeśli chodzi do roku trzydziestego dziewiątego, bo już w okupacji to był pop.

|                         |  |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2002-09-03, Świdnik                            |
| Rozmawiał/a             | Marta Grudzińska                               |
| Transkrypcja            | Sylwia Jastrzębska                             |
| Prawa                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |